W Fabrdlu

№ 23. Warszawa, dnia 24 Maja (5 Czerwca) 1875 roku.

TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI.

Z DODATKIEM ILLUSTROWANYM UBRAŃ I ROBÓT KOBIECYCH.

Prenumerata wynosi: w WARSZAWIE kwartalnie rs. 1 kop. 80.—Z przesyłką pocztową w Cesarstwie i Królestwie, kwartalnie rs. 2 k. 50. Numer pojedynczy k. 15.—w POZNANIU prenumerować można w księgarni Leitgebera;—w KRAKOWIE przesyłając należytość do A. Nowoleckiego w wydawnictwie Czytelni ludowéj lub wprost do Redakcyi w Warszawie. Przedpłata dla GALICYI z przesyłką pocztową kwartalnie zlr. 4. W KRAKOWIE zlr. 3. Listy i przesyłki pieniężne adresować prosimy Do J. K. GREGOROWICZA w Warszawie Ulica Żabia Nr 956 (nowy 6) dom narożny przy targu.

Szkice i Notatki

Z PODRÓŻY

MARYI SZELIGI.

II.

MONACHIUM.

— München! krzyknął konduktor otwierając z trzaskiem drzwiczki wagonu. Zrywamy się, przecieramy oczy, i zmęczone śmiertelnie, marząc o rozkoszach spoczynku, każemy się wieść najprozaiczniej w świecie — do hotelu. Ale ciekawość zniewala wychylić głowę z okna karetki.... A! co za wspaniały gmach ratusza! jakie pomniki! jakie piękne kościoły! Zapominam zmęczenia, i biegnę na miasto.

Lubię, będąc gdzie po raz pierwszy, wycieczkę bez programu; choć to może nie jest prawdziwie po turystowsku, ale daje tę rzadką przyjemność niespodzianki na każdym kroku: zdaje nam się, żeśmy Kolumbami w miniaturze, i robimy niesłychane odkrycia. Jednem z takich wydał mi się nagle zjawiający się przed memi oczyma widok placu okrążonego pysznemi budowlami starej i nowej Pinakoteki, Glyptoteki i Politechniki. Wszedłszy tam raz, zostawia się cały świat nowożytny za sobą, a żyje się wśród sztuk nowożytnych, widzi się Grecyą, marzy o Atenach, rozeznaje echa Italii, której przedsionek nas tu spotyka.

Wejdźmy najprzód do Starej Pinakoteki— rozmaite fazy malarstwa rozwijają się przed nami: najprzód staro-niemiecka szkoła, postacie sztywne, pomysły nadzwyczaj naiwne; Ewa i Adam, Ś-ty Sebastyan, i Ś-ta Katarzyna, powtarzają się ciągle; wyobraźnia artystów nie sięga daleko, a wiedza czuje się skrępowaną. Stopniowo, pod wpływem włoskim, sztuka się wyzwala, wreszcie dochodzimy do czwartej sali poświęconej Rubensowi. Tutaj, żywe postacie wyskakują z płótna, ciało pulsuje i krwią nabiega, postawa zdaje się pochwycona na gorącym uczynku natury — ale... jeśli wolno w obec mistrza mieć swoje zdanie, to przyznam się że te mięsne kształty, te nabrzmiałe muskuły, ten typ flamandki (do którego najczęściej służy mu jego młoda małżonka), powtarzający się w pasterce czy w bogini, wszędzie jednako, czynią wrażenie prawie wstrętne. Nie doszukasz się tu iskry natchnienia, cienia ideału: myśl i wzrok za jedyną karmę mają realizm gruby i ciężki.

Szkoła hiszpańska i francuzka reprezentowana mniej licznie: —krajobrazy Vernet'a odświeżają myśl cudnem odwzorowaniem natury w jej najidealniejszych przejawach; to słońce wschodzące przebija mgły na morzu, i rozświeca skaliste wybrzeże — to znów burza szaleje, lub wody w blaskach księżyca migocą—lecz mówiąc o krajobrazach niepodobna mi przemilczeć o wrażeniu w obec Ruysdael'a i Salvatora Rosy. Obą mają ten posępny urok władnący z chmurnych obrazów ich ruin, potoków, puszcz i bagien, że wyobraźnia błąka się jakąś grozą przejęta, i zwiesza nad temi burzliwemi kaskadami, tuli do omszonych granitów, lubuje się w ponurej dzikości przedmiotu. Sądzę że najwyższy tryumf artysty i zadanie sztuki, nie zależy na samej zewnętrznej powłoce piękności rysunku i kolorytu, na znakomitem wykończeniu szczegółów i ugrupowaniu postaci — lecz jeśli widz głębokiem uczuciem, wyższą myślą, jak blaskiem bijącym z ram obrazu stanie olśniony, zdumiony, zadumany — i wprzód nim rozezna szczegóły, całość harmonijna i potężna, porwie zachwytem jego duszę i w idealne piękna uniesie wyżyny — wtedy przedmiot godnym jest nazwy arcydzieła, ideał sztuki zostanie wcielony, artysta był mistrzem!

W Nowej Pinakotece spotykamy się z taką potęgą zjednoczoną pomysłu i wykonania: przed „Zburzeniem Jerozolimy" Kaulbacha, przed „Germanicusem" Piloty'ego, widz nie może się zatrzymać bez wstrząśnienia podziwu, bez wzruszenia zachwytu... Znacie te oba obrazy z reprodukcyi, ale żadne pismo ani rylec nie zdoła oddać wzniosłej piękności tych allegorycznych postaci, któremi Kaulbach myśl swą tłomaczył, tego wyrazu, który każdej twarzy odmienny a silny nadaje charakter. A jakaż to harmonija w całości! co za koloryt, jaka fantazya obleczona w urocze szaty estetyki prawidłowej! Z prawej strony obrazu, na tle mgły i dymu pożarnego jawi się Ahasverus gnany przez trzy ohydne furye: w pierś własną zapuścił krwawe paznokcie, straszliwa rozpacz wypiętnowana na obliczu— niepodobna sobie wyobrazić smutniejszego upostaciowania tułactwa... wrażenie pozostaje niezatarte temu kto czuć umie, i ta twarz, to wejrzenie w przestrzeń utopione, nieraz nagle staną przed oczyma jak widmo tajemnic życia...

„Germanicus" Piloty'ego, niemniej zdumiewa, a treść silniej i odrazu działa na współczucie patrzącego. Ta królowa przed wozem tryumfalnym zwycięzcy, której upokorzenie i boleść kryje duma, usta zacięła, snać aby nie wydać, ani jednego jęku, coby rozbudził we wrogach urągowisko. Ten starzec, grubiańską dłonią żołdaka za siwą targany brodę, i ta pyszna ruda piękność rzucająca wściekłe wejrzenie pogardy i bezsilnej zemsty, przeciw tym co skrępowali jej białe ramiona i do haniebnego zmusili pochodu, są to postacie których nawet profan nie zapomni prędko... cóż więc mówić o tych którym sztuki piękne są ulubioną rodziną? Marzyciel, filozof, poeta, muzyk, odnajdą tu dla siebie źródło do dumań, myśli, poematów i pieśni. Nie jest-że taki utwór arcydziełem?

Ale moje zamiłowanie malarstwa i rzeźby, chce szczupłe ramy notatek zapełnić spostrzeżeniami jednostronnemi, nie pomnąc, że mam obowiązek z każdego kwiatka zebrać trochę materyału na pożytek

czy przyjemność Czytelniczek moich. Idąc za popędem upodobania, pozbawiłabym może ich jednego i drugiego; bo oprowadzając ich z sobą od obrazu do obrazu, mogłabym znudzić opisem zawsze od utworu gorszym, a pominąć inne, bardziej interesujące rzeczy w korespondencyi zwłaszcza, gdzie rozmaitość jest zasługą. Pójdźcie więc z sal Nowej Pinakoteki, nie oglądając Zimmernanów, Schornów, Owerbecków, nie zatrzymując się nawet w sali Rottmana, gdzie ściany pokryte samemi widokami Grecyi godne kilku chwil uwagi: pójdźcie lecz spojrzcie raz jeszcze na ten budynek taki szlachetny, prosty a imponujący, na freski Nilsona według szkiców Kaulbacha które pod osłoną gzemsu zdobią pierwsze piętro,— i oddajmy sprawiedliwość królowi Ludwikowi I-mu, że umiał używać swej władzy zostawiając stolicy tak pyszne pamiątki swego panowania.

Szczęśliwe miasto! Sztuki piękne obrały je za siedlisko swoje; i słusznie wspaniała postać alegorycznej Bawaryi z *pola chwały* pogląda z uśmiechem na nie: otoczona swemi znakomitemi dziećmi, nakłada laurową koronę na swą piękną głowę o greckich rysach. Olbrzymi ten posąg wzniesiony także przez Ludwika I-go stoi w pośrodku pięknego portyku z kolumnami doryckiemi. Wewnątrz kolosu tego są kręte wschody po których można dosięgnąć aż do czoła, dość przestronnego na osób cztery lub pięć; ładna objętość główki!

Zimno nam dokuczało ciągle, i zmiany ustawiczne z deszczu na śnieg, i ze śniegu na zimno, nie zachęcały do wycieczek po okolicy; siedziałyśmy więc w mieście, a raczej włóczyłyśmy się z galeryi do galeryi, z Pinakotek do Glyptoteki. Zbiór rzeźb w niej zawarty bardzo cenny: zabytki pierwocin sztuki u Assyryjczyków, w Egipcie, u Etrusków, Greków, wreszcie rzeźby Fidyasza, a wszystko w otoczeniu pełnem harmonji, bogactwa i wykwintu. Sala Trojańska tłomacząca barwami fresków cudną poezyę Ilijady, sala bohaterów poświęcona wizerunkom Aleksandra Wielkiego, Jazona, Hannibala, to znów sala rzymska z posągami sławnych Rzymian, zdolne są rozmarzyć wędrowca, że zatonie we wspomnieniach starożytnej przeszłości, przejmie się przepychem i gustem co go w tym przybytku sztuki okolił i zadziwi się później światu teraźniejszości, że taki brzydki, brudny i pospolity.

Niech mi ten wykrzyknik darują zwolennicy postępu z dwóch przyczyn: najprzód że zapatrując się z punktu sztuki, teraźniejszość z przeszłością musi stracić na porównaniu, a później, że... z usposobienia i zasady należę do malkontentów — i nie umiejąc i nie chcąc jakimbądź przesądem krępować swej wolnej myśli, sławię to co piękne i dobre i prawdziwe, nie hołdując bożyszczu które odczuwam fałszywem, choćby mu świat cały składał ofiary. Jak tu np. nie cenić starożytnych, gdy w dziedzinie sztuk dali wzory niedoścignione, nad które nic doskonalszego późniejsze wieki wytworzyć nie zdołały. Ten Olimp zdruzgotany i pyłem omglony, ileż przecie ze szczętów swoich jeszcze roztacza blasku! Przed fragmentem draperyi lub kształtów jakiej greckiej rzeźby, stajemy w uwielbieniu, w zadumie,— i — usiłujemy zdobyć się na *naśladownictwo*... Otóż to słowo celujące sztukę naszych czasów: zapożyczamy piękna i wzorów, bo nam oryginalności dawno wyschły zdroje.... Poetyczne bóstwa zapełniające obłoki, lasy i przepaście — ród bohaterów co ziemię z niebem jednoczył, fanatyzm estetyczny co gladiatorowi wzbraniał w chwili skonu nawet skazić formę piękna trywialnem skrzywieniem bólu, wszystko to znikło... Spełzły też i czasy gorącej wiary i aureola okalająca skronie męczenników i ascetów, cóż więc będziemy uwieczniać w sztuce? Maszyny, turniury, koki, narzędzia chirurgiczne lub żniwiarki? Wszystko to bardzo pożyteczne, ależ nie oddziała na wyobraźnię artysty, nie natchnie go iskrą nagłego uniesienia, i zmusza wśród tej posuchy estetycznych przedmiotów, szukać w przeszłości, czego tamci mieli za wiele może, a nam czego całkiem zabrakło, to jest, fantazyi i ideału.

Nie dziw więc że takie Monachium, wszystkie najpiękniejsze budowy ma w rodzaju kopji, to stylu rzymskiego, to greckiej świątyni, to średniowiecznego pałacu. Chcąc być pięknem, musiało wyrzec się cechy swego wieku, która zależy na użyteczności lecz nie na ozdobie.

Ciekawem bardzo jest Muzeum Narodowe, zajmujące ogromny i wspaniały pałac, którego sale mieszczą liczne i szacowne zbiory pamiątek historycznych i okazów przemysłu krajowego. Wiele przedmiotów nosi nadpis ręki króla Ludwika któremu istnienie swe muzeum zawdzięcza. Widząc to dzieło tak wytrwale podjęte i przeprowadzone niemal u wszystkich narodów, smutna zazdrość mię ogarnia i mimowoli nasuwa pytanie, dla czego my nic podobnego nie posiadamy?

Z muzeum przejdźmy po kościołach, które są bardzo piękne i bogate. I tutaj starano się naśladować harmonije i prostotę starożytnych. Gdy weszłam do Bazyliki, między jej pięć naw dzielonych kolumnami z szarego marmuru, przy świetle zachodzącego słońca które krwawemi smugami ożywiało freski, wrażenie miałam silne, choć czysto pogańskie... gdyż zdaniem mojem, chrześcijańska religija tak jest duchową, skromną i pełną prostoty, że nigdy przepych nie uzewnętrzni jej właściwie. Świątynia dla jej wyznawców, to niebo gwiaździste nad ukwieconą ziemią, to ubogi wiejski kościołek, bo wszak Chrystus żył w ubóstwie i prostocie... Modlić się i utwierdzać w zasadach Jego, pośród bogatej i strojnej świątyni, nie sądzę możliwem z powodu sprzeczności tychże zasad z takim pozorem; lecz podziwiać jako utwór sztuki, na to, pod jakimkolwiek tytułem kościoła lub teatru, zgoda.

Niezmiernie mi się podobał kościół Wszystkich Świętych, zdobny marmurem i freskami na złotem tle. W Mariahilff-kirche spotykamy chór z figurami rzeźbionemi z drzewa, na wzór ołtarza świętego Sebalda w Norymberdze.

Wieczorem, o godzinie siódmej, rozpoczynają widowiska w teatrze, a kończą je skrupulatnie o dziesiątej. Spodziewałyśmy się usłyszeć Wagnera, który pod opieką samego króla, doznaje tu wielkiego powodzenia. Lecz niestety! król był chory, i repertoar teatralny mniej staranny. Byłyśmy więc tylko na kilku komedyach, między innemi na jednej Mosera, w której ku wielkiej uciesze publiczności lubiącej choć na scenie widoki spełnienia życzeń porządnych ludzi, *sześć par* w ostatnim akcie zabiera się do stanu małżeńskiego, a ponieważ cały personal składa się z dwunastu, więc autor nikomu hymenu nie poskąpił.

Byłyśmy także na nowej operze bawarskiego kompozytora Langera. Muzyka mdława i nużąca monotonniją, libretto fantastyczne, osnute na tle baśni o królewnie urzeczonej przez złą wróżkę, a wybawionej przez królewicza. Śpiewaną była dobrze — dekoracye, i wystawa świetne, orkiestra wyborna; tylko balet nędzny pod względem tańca i układu. Już to w Niemczech, Terpsychora nie ma czcicieli.

Zewnętrznie oba teatra bardzo ładne — wewnątrz bardzo wygodne. Znajdują się one tuż przy rezydencyi królewskiej, z którą ich łączy oszklone przejście. Rezydencya i olbrzymie trzy gmachy połączone korytarzami, przedstawiają dość imponujący ogromem widok, lecz nieco ponury. Przystęp do dziedzińców, korytarzy, niektórych sal wolny każdemu. Kto ma dobrą wolę spacerujesobie w pobliżu królewskich pokoi, po długich korytarzach zdobnych portretami familii panującej. W około starej rezydencyi, jest ogród zamknięty z dwóch stron budynkami zakończonemi szeregiem arkad, tworzących ładne pod ich cieniem miejsce przechadzki. Ściany mają freski krajobrazów; mnóstwo osób przy stolikach z nieodstępnemi kuflami piwa zasiada w ogrodzie; bogate wystawy jubilerów nęcą ciekawych: miejsce to bardzo ożywione, i daje miarę popularności tutejszych królów, gdyż ogród ten jest nieledwie pod oknami starej rezydencyi. Ulice miasta niezmiernie szerokie, ztąd łatwo zapoznać się z miastem.

Polacy mówią o Monachium że jest nudne; co do mnie byłabym przeciwnego zdania: nie znajdzie tu zapewne gwaru, życia, elegancyi Paryża — lecz sztuki piękne, zbiory historyczne i naukowe, biblijoteki, teatr dobry — są to warunki bardzo pożądane. Jak przygotowanie do dalszej wędrówki po przybytkach sztuki, jako przystań dla odżywiania ducha zasobem materyału do pracy, miasto ma wszystkie zalety; uczony, myśliciel, a nawet skromny turysta znajdzie dla siebie wiele przyjemności i pożytku, w gościnnie otwierającem swe wrota dla sztuk, nauki i wędrowców, w rozumnem i artystycznem Monachium.

Krzywe Zwierciadło.

Zwierciadło moje,
Jakże się boję
Przeglądać w tobie,
Bo ku ozdobie

Niewieściej twarzy z żarów ognistych
Dobyte, zamiast promieni czystych
Rzucasz mi blaski wciąż migotliwe.
Zwierciadło moje, tyś całe krzywe!
A mszcząc się na mnie, za własną wadę,
Zmieniasz mnie codzień w straszną szkaradę:
Marszczysz mi czoło, wykrzywiasz lice,
Na wskos powieką słonisz źrenice,
Wężąc brew dziwnie rozszerzasz usta,
Jakby się w smutku śmiała myśl pusta,
I tak mnie łudzisz że, wyznam szczerze,
Sama już własnym rysom nie wierzę.

Sąż one krzywe,
Albo fałszywe?

Tak świat, co nasze wspak widzi czyny,
Gdzie jest zasługa wskazuje winy,
Myśl zacną w czarne obraca grzechy,
W smutku zdradliwe pozna uśmiechy,
Za boleść szyderstw wymierza karę,
I duszę czystą zmienia w maszkarę.
O ty! coś blaskom prawd nie życzliwy,
Nie krzyw!.., ha, musisz... gdyś sam jest krzywy.

Ja pójdę dalej
I w srebrnej fali
Przejrzę się cała.
A w fali pała
Jasna twarz słońca,
I strop bez końca
Tkany w błękity,
W różowe świty,
Niby zwierciadło niebios olbrzymie
Odbija Tego, którego Imię,
W odwiecznej mowie,
Prawdą się zowie.
A prawdy ducha fałsz nie omami:
Widzicie sami.

Marta.

na niej poprzestać: niech nasza wykształcona publiczność nabierze zamiłowania do literatury klasycznej stopniowo: niech naprzód zasmakuje w naśladowaniach i wolnych przekładach, nim znajdą się przekłady ścisłe, i nakoniec rozszerzy ją zamiłowanie do samych oryginałów.

Drugi szacowny nabytek dla Biblioteki i jej czytelników stanowi nowe opowiadanie historyczne Kraszewskiego p. t. „Z siedmioletniej wojny.“ Jest to dalszy ciąg Brühla, o którym w ostatniem sprawozdaniu mówiliśmy szczegółowo. Po dworze saskim, szanowny autor maluje dwór berliński Fryderyka II, na którym właśnie rozpoczynają się wypadki, mogące służyć za treść opowiadania. Już na pierwszych kilkunastu kartach niespracowany nasz pisarz odmalował po mistrzowsku postać tego króla, zwanego przez Niemców wielkim, a odmalował niejako mimochodem, rysami ubocznemi, jakby od niechcenia rzuconymi, które złożyły się w doskonałą całość. Ciekawa to też zaiste figura tego króla, który bawił się filozofiją i pisywał wiersze, a w praktyce cenił jedynie przemoc.

Z działu filozofii znajdujemy dwie cenne prace: „O znaczeniu sylogistyki“ przez J. Kremera (w zeszycie marcowym) i „O warunkach świadomości“ przez H. Struvego (zeszyt styczniowy). Pierwsza jest ustępem z mającego wkrótce okazać się na widok publiczny Systemu Logiki sędziwego pisarza; druga jest krytyką pracy p. Ochorowicza. Radzilibyśmy naszym czytelnikom, a nawet czytelniczkom, nie pozostawiać, jak się to czasem zdarza, nierozciętemi kart, zajętych przez owe dwa artykuły, lecz przezwyciężyć wstręt swój do „rzeczy ciężkich“ i przeczytać je z uwagą; wiele tam pouczającego z dziedziny logiki i psychologii—umiejętności tak mało u nas znanych, o które co krok prawie się potykamy.

Z prac odnoszących się do historyi powszechnej i krajowej wypada nam wspomnieć „Epizody z życia Nerona“ podług Renana (z dzieła L'Antichrist) przez E. Lubowskiego (zeszyt marcowy) i ciekawą historyczno-bibliograficzną notatkę o książkach Zygmunta I, podaną przez p. Pułaskiego. Jest to wyjątek z inwentarza rozmaitych rzeczy królewskich, spisanego po rusku w 1510 r. p. t. „Regestr pospolitych (?) raczej skarbnych.“ Nie mówi wszakże sprawozdawca, gdzie znajduje się obecnie ten rejestr. Podane tu tytuły książek, które stanowiły biblijotekę Zygmunta I, a przynajmniej część jej, w oryginale wypisane są błędnie i z małą znajomością rzeczy; to też pan P. opatrzył ten spis pracowitym biblijograficznym komentarzem. Wymienione tu książki po większej części łacińskie, jest sporo ruskich, a zaledwie kilka czeskich i polskich. Znajduje się tu biblija, dalej żywoty świętych, psałterze, brewiarze i inne dzieła religijne, także dzieła prawne i historyczne, Ezop i t. d. Niektóre z nich drukowane, inne rękopiśmienne. Ciekawy ten katalog daje nam choć przybliżone pojęcia o tem, co mógł czytać król polski w XIV wieku. Słuszną robi uwagę sprawozdawca, że nie musi to być zupełny katalog biblijoteki Zygmunta I, gdyż z wyjątkiem owego Ezopa, nie znajdujemy w nim wcale klasyków starożytnych, których dzieła wówczas posiadali i czytali wszyscy wykształceni ludzie, a więc niewątpliwie musiał je mieć i czytywać monarcha tak światły jak Zygmunt, uczeń Długosza.

Ważny i nowy przyczynek do historyi literatury podał p. Wajnert w zeszycie marcowym p. t. „Kilka szczegółów z życia Łukasza Górnickiego.“ Zawierają się tu zaczerpnięte ze źródeł wiadomości o urzędowaniu Górnickiego, jako starosty Tykocińskiego—dzierżył to starostwo lat 37 —i o wynikłej z tego powodu, już za Batorego, sprawie przeciwko włościanom, którzy skarżyli przed królem starostę, że ich obarcza robotami.

Z dziedziny statystyki znajdujemy w zeszycie lutowym pracę p. Strasburgera „O sprawach statystycznych.“ Wiadomo że wykryta w ostatnich czasach pewna stałość cyfr rozmaitych wypadków i wydarzeń w życiu ludzi i społeczeństw, stałość choć nie bezwzględna, zawsze jednak w pewnych dających się określić granicach zawarta, skusiła niektórych uczonych do zaprzeczenia wolnej woli człowieka i podciągnięcia wszystkich czynów ludzkich pod stałe prawa fizyczne, niezmienne i nieubłagane. Istoty i źródła tych prawd, oczywiście, wyjaśnić nikt nie zdołał, lecz ze stałości wyników tylko domyślano się ich istnienia. Taki pogląd doprowadził do bardzo smutnych wniosków, których oburącz chwycili się zwolennicy negacyjnych i burzących teoryj, a mianowicie materyaliści. Skoro bowiem w przybliżeniu na milijon ludzi 2186 rocznie bywa stawionych przed sądem, 1366 skazanych na karę, a 79 pozbawia siebie życia, nie masz więc ani wolnej woli, ani zasługi, ani cnoty, ani winy, ani występku, ani odpowiedzialności: zbrodniarz dopuszcza się zbrodni, a samobójca odbiera sobie życie pod naciskiem tajemniczego prawa, dla tego tylko, ażeby pewna stała liczba została uzupełnioną.

(d. n.)

RUCH MUZYCZNY

w kończącym się sezonie.

Zmiany jakie zaszły w składzie Komitetu oraz artystycznej dyrekcyi naszego Towarzystwa Muzycznego, wywołały pewien ruch między członkami tej instytucyi, jak również i między krytykami muzycznemi. Te okoliczności niech usprawiedliwią przed czytelnikami nieco dłuższe zastanowienie się nasze nad sprawami nowego Komitetu, oraz nad działalnością obecnego dyrektora p. Wieniawskiego.

Od początku istnienia Towarzystwa, pilnie i życzliwie śledziliśmy za jego rozwojem, a nienależąc do żadnej z utworzonych w niem partyi, mogliśmy i możemy dotąd przedmiotowo oceniać jego dobrą i złą stronę. Pamiętamy doskonale początkowe występy poprzedniego dyrektora, z chórem nieźle uorganizowanym, z dobremi amatorami, i z projektem orkiestry. Przypominamy sobie liczną publiczność na wieczorach dwutygodniowych, oraz na prywatnych, które panowie dyżurni urządzali częściej, niż raz na tydzień. Nie zapomnieliśmy nakoniec występów naszej krytyki, nie zawsze kompetentnej, która w niedoświadczeniu swojem żądała rzeczy dziwnych, często niepodobnych, jak dawanie kompozycyj orkiestrowych oryginalnych, których brak aż nadto dobrze jest wiadomym. Dawny Komitet, mimo starań, nie był w stanie utrzymać nadal początkowego zapału, z jakim się rzucono do uprawiania muzyki, bo rzeczywistego zamiłowania nie było, bo niestety! nie wszyscy rozumieją dotąd korzyści, jaką daje muzyka, traktowana jako sztuka.

Z kolei więc rzeczy, musiało utworzyć się w łonie Towarzystwa kółko niezadowolonych, które wystąpiło jako opozycya. Nic nie byłoby w tem złego, owszem, jest to nawet okoliczność, która wszędzie przyczynia się do postępu. „Gdyby nie było opozycyi, stworzyłbym ją!“ powiedział jeden z wielkich polityków. Ale to może się stosować tylko tam, gdzie opozycya wytwarza się skutkiem interesu ogólnego. U nas, powiedzmy to otwarcie, najczęściej niechęć osobista jest czynnikiem, który popycha do opozycyi. Objawiło się to dowodnie na ogólnych zebraniach Towarzystwa Muzycznego, gdzie interes instytucyi ustępował miejsca występom stosowanym do osób, gdzie członkowie nieprzyzwoitem odzywaniem się, dawali dowód nieznajomości *ABC* parlamentarnego życia.

Gorzką może dla wielu będzie ta prawda którą wypowiadamy, ale w naturze naszej nie leży schlebianie błędom przez ich ukrycie lub osłonięcie. Wolimy przeto rzecz nazwać po imieniu. Stało się więc tak, jak się stać musiało w podobnym wypadku, gdy pewna partya pracuje usilnie nad przeprowadzeniem swych celów, a *większość* wyraźnie *większość*, odsuwa się od spraw i spoczywa w śnie obojętnym.

Opozycya więc zwyciężyła i Komitet usunął się od swych obowiązków. Mamy nowy Komitet i nowego dyrektora. Obaczmyż co nam ten *nowy* stan rzeczy przynosi.

Z pozoru sądząc, widzimy zmian wiele i życia dosyć. Zrażeni jednak wielokrotnie, patrzymy na to z niedowierzaniem. Nowość bawi, a przecież obecny stan rzeczy to nowość! Zobaczymy za rok lub dwa, czy życie to będzie dorównywać dzisiejszemu. Winszujemy nowemu dyrektorowi energii z jaką się stara urządzać wieczory, z jaką wytwarza chóry i pragnie utworzyć orkiestrę. Nie możemy jednak iść w parze z dytyrambami tak nieoględnie głoszonemi na cześć działań p. Wieniawskiego z powodu, że to początek dopiero, oraz że p. Wieniawski działa w dobrze zrozumianym własnym interesie, i że po prostu inaczej działać nie mógł. Nasze chłodne zapatrywanie się; dozwala nam wytknąć niekonsekwencye, jakich dopuszczają się nasze pisma, zapominając o tem, co pisały parę lat temu. Przypomnić musimy recenzentom muzycznym ich powstawanie na p. Zarzyckiego, że w urządzanych koncertach pomija utwory miejscowych kompozytorów. Dla czegóż dziś panowie nie zwróciliście uwagi, że w trzech dotąd urządzonych wieczorach, nie dano nam nawet jednej nowej piosenki i że twórców naszych reprezentował tylko Moniuszko ze znaną pieśnią oraz Chopin z kilku dobrze już ogranemi utworami: resztę programów wypełniały nazwiska obce. Nie chcemy tu nikogo krytykować, lecz tylko zestawiając te fakta ze sobą, pytamy w pokorze, dla czego to, co tak usilnie wytykano panu Zarzyckiemu jako złe, nie jest niem, w oczach tychże pism, u pana Wieniawskiego? Czekamy na to zadawalniającej odpowiedzi.

W trzech wieczorach jakie dotąd dał nam p. Wieniawski, najlepszy, pod względem artystycznym był drugi, poświęcony muzyce klasycznej, a dodawanie na programach objaśnień, jest nowością wcale dobrą; należy tylko staranniej redagować i unikać dyletanckich wyrażeń. To co tam dano, nie może dać pojęcia dobrego o artyzmie i treści wykonanych arcydzieł. Pierwszy wieczór nosił na sobie cechę pośpiesznego układu programu i nie dał nam nic odznaczającego, ani interesującego.

Na trzecim wieczorze główną uwagę zwróciły chóry napowrót utworzone przez p. Wieniawskiego. Mówimy napowrót, gdyż istniał już chór przy Towarzystwie i z początku świetniej się przedstawiał niż obecnie, choć nie z taką owacyą przyjmowany. Amatorowie jednakże opuszczali się powoli — zobaczymy czy i tego podobny los czeka, to jest stopniowa redukcya do *minimum*, złożonego z kilku sopranów, kilku altów, półtora tenora i czterech piątych basu.

Obecny chór przedstawił się nieźle, co do względnej jedności. Uważamy jednak że pan Wieniawski nie ma jeszcze wprawy w uchwycaniu właściwego tempa w rzeczach zbiorowych. Dało się to uczuć w prześlicznem „Ave verum“ Mozarta, tempo którego było najmniej dwa razy za prędkiem. Traktowanie zaś zupełnie chybiło celu: pod względem cie-

niowania zarzucić musimy niezrozumienie myśli mistrza. Powtórzenie raz *mezzoforte*, potem zaś *piano*, nie może w tym razie stanowić dobroci wykonania. Urocze dźwięki jakie Mozart wlał w ten utwór natchniony, muszą brzmieć eterycznie; tymbardziej należy to uwzględnić, skoro wielki mistrz pisząc to dzieło, marzył o towarzyszeniu kwintetu smyczkowego *con sordini*. Wykonanie *Chóru Żniwiarzy* Liszta pod względem precyzyi wiele do życzenia pozostawiło, sam zresztą wybór tego utworu nie był szczęśliwym.

Na tym wieczorze spotkaliśmy dawną znajomość w osobie panny Leichnitz, która, po dość długim pobycie za granicą, znowu przed naszą publicznością wystąpiła. Aryę z „Dinorah" słyszeliśmy już dawniej przez tę artystkę dość często wykonywaną i przyznajemy chętnie, że śpiewa ją teraz nieco poprawniej. Rodzaj lekki i brawura godzi się lepiej z naturą głosu panny Leichnitz, aniżeli dramatyczność. Jeżeli zaś do tego przychodzi styl czysty i szeroki, jeżeli potrzeba głębokich tonów do wydobycia fraz pełnych znaczenia, jakie nieśmiertelny Beethoven w aryi „Ah perfido, z taką hojnością rozsypał, to niech się nikt nie dziwi że artystka zadaniu nie podołała, skoro z natury warunków do tego nie posiada. Dziwić się raczej należy, że panna Leichnitz nie ma dość krytyki siebie samej i nie czuje jakie rzeczy wykonywać powinna.

Kończąc rzeczy o Towarzystwie dodamy tylko życzenie, aby obecna w niem ruchliwość, nie była przemijającą, aby amatorowie wytrwale uczęszczali na próby chóralne i przyczynili się chętną pracą do rozwoju instytucyi pożytecznej i potrzebnej.

(d. n).

GOSPODARSTWO DOMOWE.

Kuchenki naftowe.

Wielka obecnie drożyzna opału, mieszkania i usługi, wywołała potrzebę obmyślenia czegoś, coby choć w części umniejszyło coraz uciążliwsze a konieczne w każdem gospodarstwie wydatki. Otóż wybornem okazało się użycie tu nafty do maszynek zastępujących kuchnie, raz że nadzwyczaj jest znaczna różnica w cenie jej i drzewa, powtóre iż pokój na kuchnią przeznaczony, może mieć inny użytek; potrzecie, że kucharkę wyśmienicie zastąpi skrzętna i pracowita gospodyni domu, i bez zabrudzenia rąk i odzieży może zgotować obiad przysposobiony poprzednio przez dochodzącą służącę, unikając tego fatalnego a może najprzykrzejszego pieczenia się przy kominie angielskiej kuchni, i gorąca wśród lata, nieuniknionego następstwa kilko-godzinnego palenia w szczupłem mieszkanku, w którem naturalnie kuchnia z pokojami sąsiadować musi. Kuchenka naftowa sprzęt nawet pewnej elegancyi, postawiony w pokoju na stole, nie daje nawet pozoru nieporządku a nadewszystko swędu nie robi żadnego. Naczynia do gotowania na nafcie używane, są wcale ładne i nadzwyczaj łatwo oczyszczać się dają; są one w ogóle z białej angielskiej blachy, z dnami mosiężnemi, dla lepszego wytrzymywania wielkiego żaru jaki nafta wydziela. Droższe, robią z *ferbattu*, emaliowane biało, lub kolorowo jeżeli i na wierzchu polewę mieć chcemy.

Kuchenki naftowe są różnej wielkości, i płomień pod niemi dwojakiej bywa siły; jedne są opatrzone pojedynczym inne podwójnym knotem pod fajerką. Kuchenka ulepszona systematu belgijskiego w magazynie p. Schrödera na Granicznej ulicy, o jednym ognisku i jednym knocie kosztuje rs. 2 kop. 50, i spotrzebowywa za ½ grosza nafty do zagotowania czterech szklanek wody; o dwóch knotach znacznie prędzej i większe naczynie z wodą rozgrzewająca rs. 3 kop. 75. Pojedynczo-knotowa z podwójnemi fajerkami rs. 4 kop. 50. Opalona dwoma knotami pod każdą z dwóch fajerek rs. 7 kop. 50. Kuchenki z trzema i czterema fajerkami mają ogniska, z podwójnym zawsze płomieniem i kosztują, pierwsze rs. 14 kop. 50, drugie rs. 17 kop. 50.

Naczynia do kuchenek naftowych zastosowane, garnki blaszane płaskie, raczej głębokie rądelki, odpowiednie wymaganym użytkom mają różne ceny począwszy od kop. 70 za sztukę. Śliczne są nadewszystko zręczne patelki głębsze z nakryciem od kop. 60, i zupełnie płytkie do smarzenia mięsa, omletów, emaliowane lub z grubej białej angielskiej blachy, od kop. 40. Imbryki do zaparzania herbaty, z naczyniem zastępującem samowar, na którem herbata naciąga; imbryki tylko same do zagotowania wody czystej którą, mając w domu siteczko systematu szwajcarskiego, można wyborną kawę sparzyć, w wartości i smaku niczem nie różniącą się od kawy na maszynce sporządzonej. Doskonałe te sitka mało jeszcze u nas upowszechnione, nieocenionym są zabytkiem dla amatorów dobrej kawy. Mają one kształt szerokiego lejka opatrzonego zewnątrz dziurkowatem denkiem, na które się kawa sypie; począwszy od denka, reszta blaszanego sitka utworzona jest z siatki nadzwyczaj gęstej drucianej, klarowny i aromatyczny płyn z łatwością przepuszczającej. Czynność tę można parę razy powtórzyć chcąc mieć kawę mocniejszą; przelana zaś wrzącemi fusami najmniej kosztować będzie. Pokazywał sam p. Schröder przerobione pod kuchenkę naftową, dawne spirytusowe maszynki, w których woda siłą pary wypychana, przechodząc przez warstwę kawy, w rubinowy płyn się zamienia; równie tak zwane maszynki *non plus ultra*, wprowadzone w użytek dopiero od wiedeńskiej wystawy. Maszynki te do nafty sporządzone ze ślicznej blachy *ferbattu* na 4 szklanki kawy są w cenie rs. 3. Według nas jednak żadna maszynka tak doskonałej kawy nie wyda, jak pierwsza; druga za to jest oszczędniejsza, pozostawiając proszek kawiany, bez żadnej prawie esencyi, tak umiejętnie całą wyciąga.

Od Redakcyi.

Z kończącem się pierwszem półroczem wydawnictwa **Tygodnika Mód i Powieści**, upraszamy o wczesne nadsyłanie należytości prenumeracyjnej za drugie półrocze tak na to pismo jak i na **Przyjaciela Dzieci**, które pod temi samemi warunkami co dotąd i w dalszym ciągu wychodzić będą.

Ponieważ w roku bieżącym tak znacznie się zwiększyła liczba prenumeratorów, iż byliśmy w obawie możności zaspokojenia ciągle przybywających zapisów, czujemy się przeto w obowiązku podać do powszechnej wiadomości, iż nakład na oba pisma powiększyliśmy, i że nowi prenumeratorowie na zawód niedoboru żądanych egzemplarzy narażeni nie zostaną.

Oprócz artykułów i powieści pań: Orzeszkowej Elizy, Marrené Waleryi (Morzkowskiej), A. Dzieduszyckiej, Maryi Szeligi (Mireckiej), pp. J. I. Kraszewskiego, Ludwika Niemojowskiego, Sygurda Wiśniowskiego, L. W. Szczerbowicza, J. Prusinowskiego i wielu innych, mamy przyrzeczone równie współpracownictwo Antoniego Pietkiewicza (Adama Pługa), którego powieść drukować wkrótce będziemy w Tygodniku Mód.

Prenumerata wynosi:

NA TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI

w Warszawie **Kwartalnie rs. 1 kop. 80.**

Na Prowincyi i w Cesarstwie z ekspedycyą i przesyłką pocztową:

Kwartalnie . . . rs. 2 kop. 50
Półrocznie . . . rs. 5
Rocznie . . . . rs. 10

NA PRZYJACIELA DZIECI

w Warszawie **Kwartalnie — k. 75.**

Na Prowincyi i w Cesarstwie z ekspedycyą i przesyłką pocztową:

Kwartalnie . . . . . rs. 1.
Półrocznie . . . . . rs. 2.
Rocznie . . . . rs. 4.

Pismo to coraz większem ciesząc się uznaniem, nie tylko zachęca do nauki i czytania ale wpływa niezmiernie na poprawę moralną dzieci, w czem śmiało odwołujemy się na świadectwo Rodziców, Nauczycielek i Nauczycieli, obdarzających nas bardzo licznemi korespondencyami z wyrażeniem za to podziękowania.

Adres do końca Czerwca pozostaje ten sam: *Ulica Żabia Nr. 956* — od Lipca zaś b. r. Redakcya zmienia mieszkanie. **Prosimy zatem adresować po pierwszym Lipca przesyłając należytość prenumeracyjną: do J. K. Gregorowicza, Redaktora Tygodnika Mód i Powieści i Przyjaciela Dzieci w Warszawie, ulica Elektoralna Nr. 779 (41 nowy).**

Nadmieniamy przytem, że dla Prenumeratorów obu tych pism, Redakcya załatwia wszystkie sprawunki i polecenia, za małem nader wynagrodzeniem osoby jedynie tem się zajmującej.

Do dzisiejszego Nru Tygodnika Mód, dołącza się dodatek z drzeworytami.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ. Варшава, 18 (30) Мая 1875 г. Redaktor i Wydawca **J. K. Gregorowicz**. Druk E. Skiwskiego, Elektoralna Nr. 758 (28).

Dodatek.

Opis do N. 21.

(Dokończenie).

N. 10. Koszyczek do robót, ozdobiony haftem. Deseń w dodatku Fig. 40.

Materyjał: niebieski atłas, wstążka atłasowa 2 cent. szeroka, dwa jedwabne kwaściki po 7 $1/2$ cent. długie, sznur jedwabny, wszystko w niebieskim kolorze, różowy i zielony jedwab w 3 cieniach, tektura i wata.

Okrągły koszyczek 22 cent. średnicy, z wysokim pałączkiem, z brzegiem 4 cent. wysokim, wsparty na czterech nizkich nóżkach, odrobiony jest z bronzu. W środek koszyczka wkłada się tekturę, zupełnie do formy dopasowaną, pokrytą niebieskim atłasem, na denko dodaje się watę dla wypukłości a na pokrywającym je atłasie haftuje wianeczek podług fig. 40, różowym i zielonym jedwabiem do cieniu. Brzegi denka otacza riusza z wstążki układanej w ścisłe kontrafałdy, górny brzeg koszyczka ozdabia riusza spajana środkiem w liście. Koło pałączka okręcony jest sznur jedwabny z kwastami, przytwierdzonemi pod kokardą z wstążki błękitnej.

N. 11. Oszycie z karbowanej plecionki jedwabnej, naśladujące pióra marabout.

Ryc. 11 przedstawia oszycie, stosowne do wiosennych okryć, kaftaników, vêtement i t. p. Wązka jedwabna plecionka, mocno skarbowana, pocięta w krótkie kawałki przytwierdzone do 1 $1/2$ cent. szerokiej taśmy, tworzy naszycie naśladujące efektowne lecz bardzo kosztowne pióra marabout. W przeszłym N-rze na ryc. 8 załączone okrycie, przybrane jest takiem naśladowaniem.

N. 12—15. Dwie kieszonki do pasków. Mozajka z perełek.

N. 12—13 tudzież ryc. 25 w N. 29. Kieszonka z ręcznie szytej pasmanteryi. Deseń i krój kieszonki w dodatku N. X, Fig. 32—34.

Materyjał: cienki czarny sznureczek jedwabny, cieniutki jedwabny sutasz, szlifowane czarne perełki, jedwab cienki do szycia i gruby jedwab kordonkowy, kilka małych wypukłych guziczków, materyja czarna lub kolorowa.

Na fig. 32—33 podaliśmy połowę formy kieszonki i połowę klapki zwierzchniej, tudzież deseń gipiury ze sznureczka i perełek szytej ręcznie i stanowiącej zwierzchnie pokrycie, pod które, odpowiednio do sukni przy jakiej ma być wzięta kieszonka, podwleka się materyją czarną lub kolorową.

Do roboty gipiurowej potrzeba dwóch sznureczków, które kręcą się i zakładają w różnych kierunkach, odpowiednio do deseniu, i zszywają z sobą jedwabiem, niewidocznemi ściegami.

Dokładne objaśnienie roboty podaje ryc. 25 w N. 20, na której odrobiona jest część paska, do zawieszenia kieszonki. Szlaczek brzeżny składa się z trzech rzędów sznureczka i jednego rzędu cieniutkiego sutaszu, naszytego na wierzchu środkowego sznureczka. Pasek na którym zawieszona jest kieszonka liczy 44 cent. długości, jest zaokrąglony w końcach i przyczepiony do klapki zwierzchniej w sposób wskazany na ryc. 12. Rozeta pod którą pasek się składa, przedstawiona jest w naturalnej wielkości na ryc. 13 i odrabia się z sutaszu i perełek oszytych w koło okrągłego guziczka. U dołu kieszonki wiszą dwa kwaściki jedwabne, po 4 cent. długie. Pasek do którego przyczepioną ma być taka wisząca kieszonka, można odrobić na podwleczeniu jedwabnem z gipiury odrobionej ze sznureczka podług fig. 34.



N. 1—2. Ubranie spacerowe z tuniką przemarszczoną z tyłu.

N. 14—15. Kieszonka z mozajki z perełek.

Ma 14 cent. szerokości a 16 długości w środku, środek kieszonki jest z niebieskiego atłasu podszyty czarną materyją, zwierzchnie pokrycie stanowi mozajka, odrobiona z czarnych perełek i składająca się z pasków ażurowych i matowych, których wzór w naturalnej wielkości podaje ryc. 15. Kieszonka i klapka odrobione oddzielnie i przymocowane następnie do atłasu, otrzymują w około brzegów wązki szlaczek z ząbków z perełek. Pasek na którym wisi kieszonka, liczy 30 cent. długości a 1 $1/2$ szerokości i odrabia się w poprzek z perełek ściśle z sobą zrabianych. Kokarda u góry jest z paska ażurowego, otoczonego matowemi.

N. 16—17. Pasmanteryja z perełek do vêtement, płaszczyków i t. p.

Desenie pasmanteryi powinny być wyszyte sznureczkiem lub sutaszem, na bibułce podłożonej ceratą. Miejsca gdzie sznureczek zchodzi się z sobą, lub gdzie trzeba połączyć deseń, zszywają się jedwabiem, niewidocznemi ściegami zaś miejsca puste deseniu zapełniają się wszytemi perełkami. Strona z której się szyje z powodu ściegów dłuższych lub przeprowadzenia nitek stanowi następnie lewą stronę roboty, przeciwnie zaś po odpruciu bibułki strona spodnia stanowi prawą. Takie ręczne odszyte pasmanteryje, jeźli ładny dobierzemy deseń, doskonale zastąpić mogą kosztowne szmuklerskie wyroby.

N. 18—19. Torebka składana na grzebienie szczoteczki i t. p. Haft na skórze, deseń w dodatku Fig. 76—77.

Ryciny 18—19 przedstawiają zwiniętą i rozłożoną torebkę na przybory do czesania i t. p. Potrzeba na nią dwóch równych kawałków skóry czarnej i brązowej 55 cent. dług. a 25 szerokości, trochę zaokrąglonych na rogach w jednym końcu. Czarna skóra stanowi zwierzchnie pokrycie na którem wyszywa się podług fig. 76—77 deseń jedwabiami kolorowemi lub do cieniu. Na brązowej skórze stanowiącej podszycie, dane są kieszonki i przedziałki na różne przybory; dwie podłużne kieszonki są na grzebienie i na szczotki do czesania, przedziela je listewka do zakładania szczoteczki od zębów i paznokci, w jednym końcu są przedziałki na mydła, pomadę i flaszeczkę z olejkiem lub perfumami a w drugim zakrąglonym końcu, stanowiącym zwierzchnią klapę przyszyty jest woreczek na gąbkę.

Brzegi torebki i kieszonek oszyte są jedwabną przystębnowaną taśmą, do prostego końca przyszyta elastyka obciska złożoną torebkę.

N. 20. Oszycie do sukien letnich. Robota szydełkowa z mignardise.

Łatwe to i ładne oszycie, do przyozdobienia sukien letnich odrabia się z mignardise białej lub écru, zaś do czarnych sukien może być z czarnej mignardise i z jedwabiu. Otoczenie każdej gwiazdy składa się z 12 zębów, stopniowej długości, spajanych od góry o. śc. a w zagłębieniach przerobionym łańcuszkiem tunetańskim. Środkowa gwiazdeczka zaczyna się od kółka spojonego z 6 o. pow., w koło którego daje się naprzemian 1 sł. i 2 listeczki, powtórzone 6 razy. Na listek odrabiasię 6 oczek pow. w które zajmuje się 1 o. śc. przyczepione także za pikot mignardise, znów 1 o. ści., 4 sł. i 1 o. ścisłe. W podobny sposób odrabia się trzy listki, zapełniające od góry przedział między gwiazdami. Brzeżne obrobienie składa się naprzemian ze sł. i o. powietrznych.

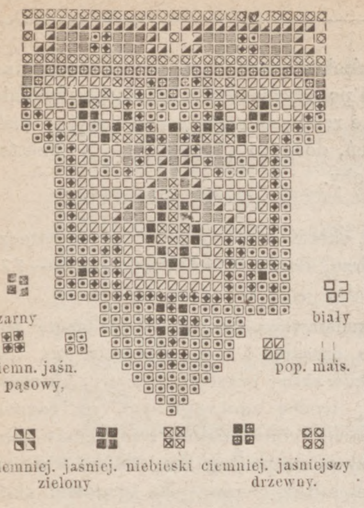
N. 21—22 Dwa oszycia do letnich sukien. Haft i tasiemeczka koronkowa.

Desenie podane na rycinie 21—22 odrobić można jako oszycie do sukien, lub też co przedstawi się bez porównania strojniej, dać jako szlaki na falbanach.

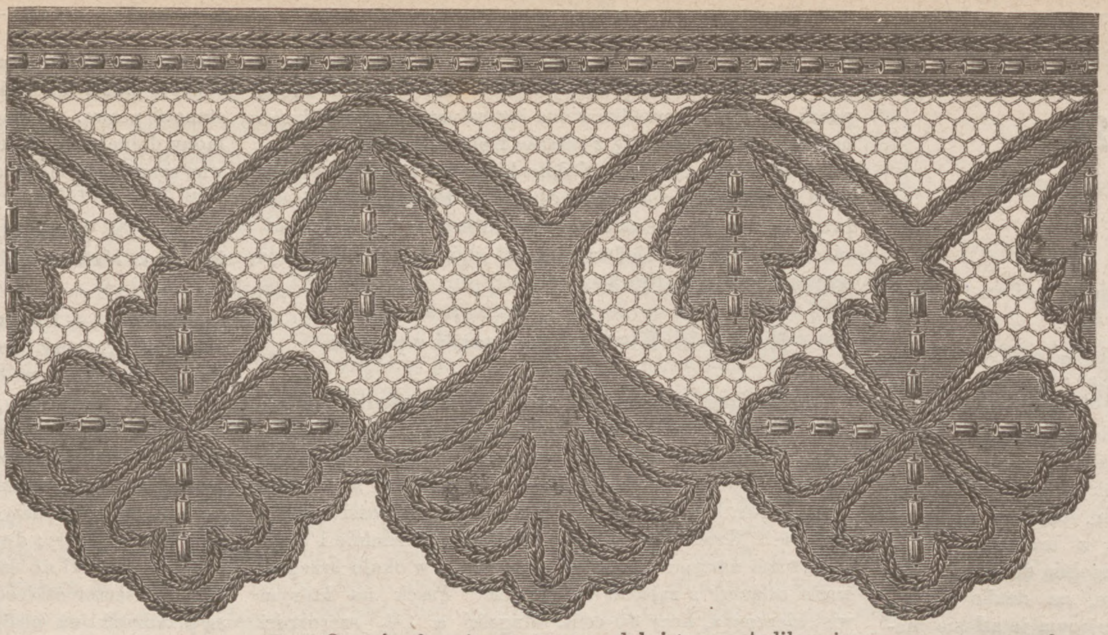
Na ryc. 21 wyszyta jest gwiazdka, otoczona w półkole podłużnemi, obrzucanemi dziurkami, dolny brzeg wycięty w ząbki ma przydziergany szlaczek z medalijonowej plecionki oszyty fabrycznemi pikotami. Ryc. 22 przedstawia ażurowe kwadraty z plecionki, medaljonowej, spojonej pajączkami, przedzielone gwiazdkami z dziurek. Brzeg odziergany w ząbki, oszyty fabrycznemi pikotami.

N. 23. Kamizelka z szalowemi końcami, ozdobiona wyszyciem. Przód i opis patrz ryc. 33 w N. 20 Tygodnika Mód. Krój w dodatku N. XV, Fig. 45—49.

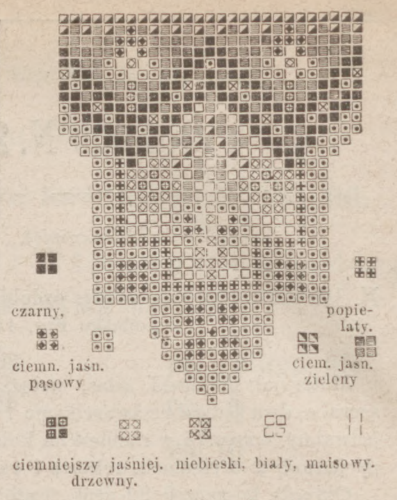
N. 24—25. Dwie sukienki dla dziewczynek.



N. 3. Lambrekina robotą krzyżową.



N. 5. Oszycie do vêtement, parasolek i t. p. Aplikacyja materyi jedwabiem i perełkami na tiulu.



N. 4. Lambrekina robotą krzyżową.

N. 24. Sukieneczka z haftem „Madera“. Krój i deseń w dodatku N. VIII, Fig. 22—26.

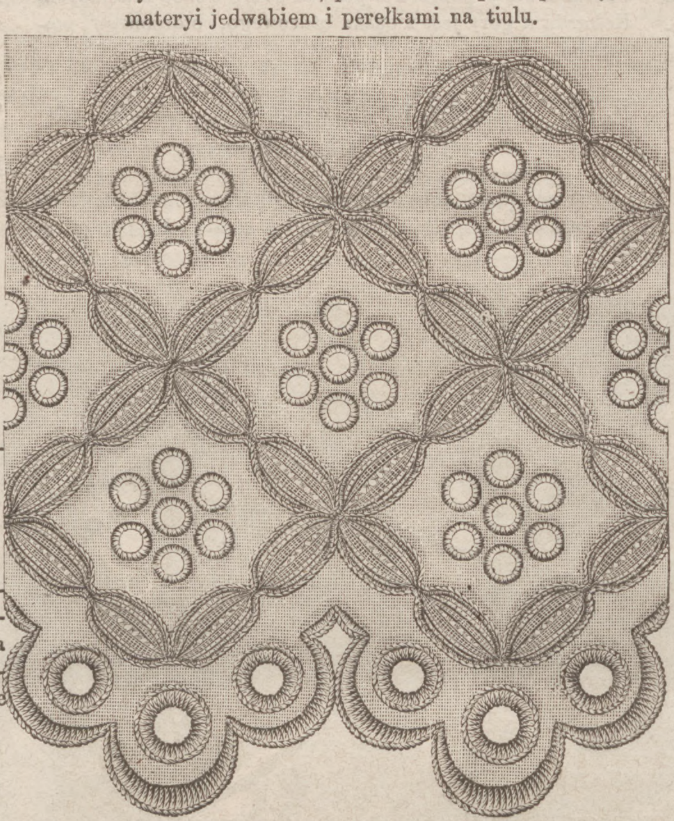
Deseń przodu i pleców od batystowej sukieneczki zapinanej z tyłu, podaje fig. 22, deseń rękawków podaje fig. 24. Falbaneczka boczna naszyta w formie epolet haftuje się podług fig. 25, następnie jest od dwukropka do środka zmarszczona i podług odpowiednich znaczków przyszyta. Fig. 26 podaje deseń szerokiego szlaku jaki otacza sukienkę z prostych brytów, 200 cent. mającą obwodu a 38 długości; u góry zmarszczona jest w fałdki i wszyta w prosty pasek. Szarfa z szerokiej wstążki kolorowej.



N. 7. Rzucik na parasolik.

N. 25. Sukienka wyszyta sutaszem.

Wełniana różowa sukieneczka podszyta od spodu muślinem przybrana jest plisowaniem 5 cent. szerokiem i pliską z białemi wypustkami, wyszytą białym sutaszem. Na przednim brycie od góry dane są wzdłuż trzy paski wyszycia sutaszem, po 28 cent. długie. Przybranie w kształcie



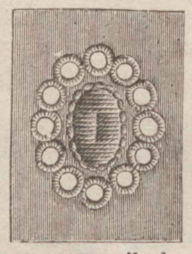
N. 6. Szlak do sukien, vêtement. i t. p. Plecionka medaljonowa i dziurki obrzucane.

berty, idące poniżej kwadratowego wykroju staniczka, składa się z czterech oddzielnych cząstek, u dołu zaokrąglonych, oszytych falbanką 2 cent. szeroką, otoczonych białą wypustką i wyszytych sutaszem. Krótkie rękaweczki przybrane są z wierzchu patkami i pukielkami, 2 cent. szerokości. Przy pasku zapiętym z boku sutą kokardą, spada mała torebka z tego co suknia materyjału, do włożenia chustki od nosa.

N. 26. Kasetka na chusteczki do nosa.

Materyjał: brązowa i różowa materyja, jedwab różowy do cieniu.

Kasetka ta stanowiąca ozdobny sprzęcik na tualetę, służyć może za piękny podarunek. Kwadratowe pudełko z tektury najlepiej obstalować u introligatora, środek powinien mieć mniej więcej wielkość złożonej chusteczki, a więc około 16 cent. w kwadrat, wysokość kasetki wynosi 4 cent. W kasetkę i w przykrycie podkłada się pod atłas pachnącą watą. Wierzch stanowi atłas różowy i pasy atłasu brązowego, ozdobione haftem. Jak to widać na ryc. 26 boczne ściany pokryte są falbaną atłasową, układa-



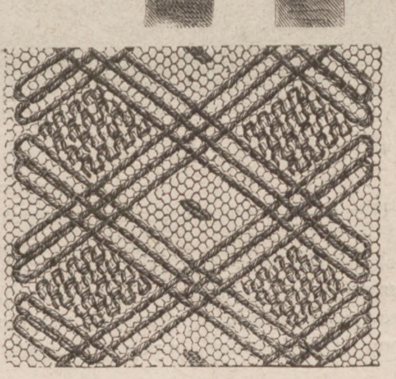
N. 8. Rzucik do parasolika.



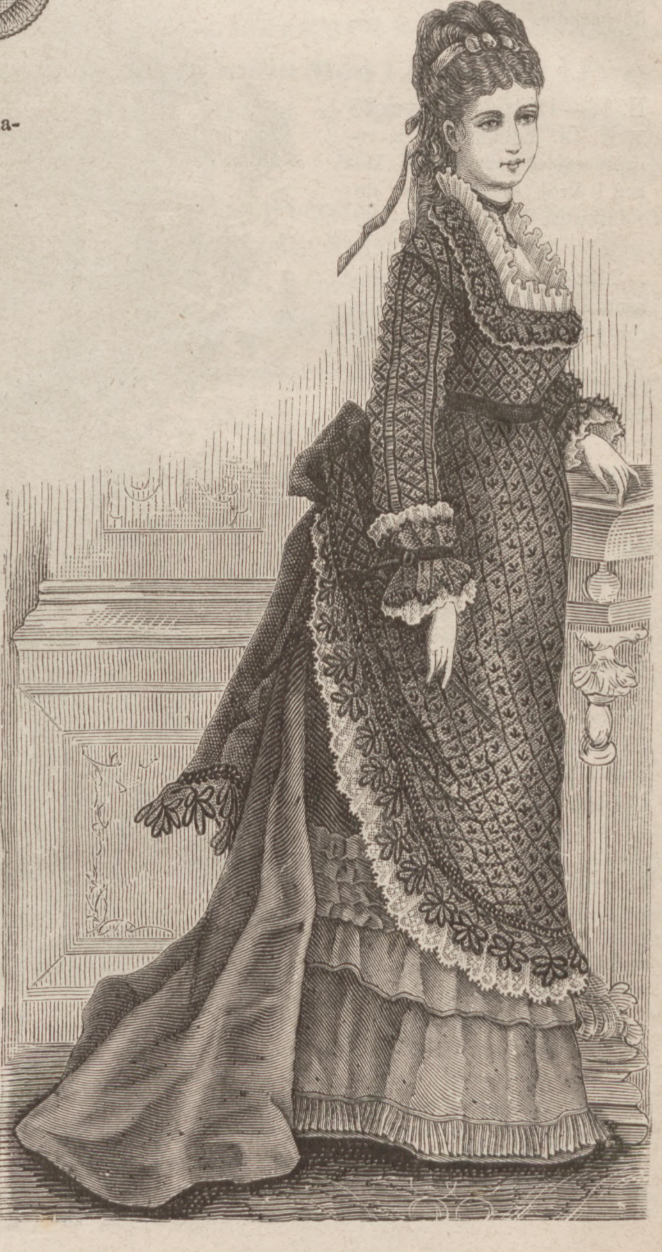
N. 10. Ubranie złożone z vêtement w paski i sukni szeroko przybranej bufkami.



N. 9. Czepek dla osób starszych.

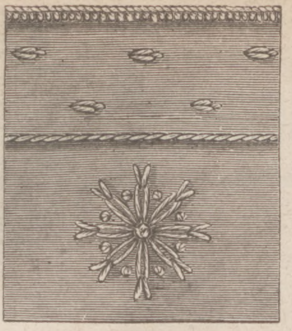


N. 12. Deseń do wywiedzenia na tiulu.

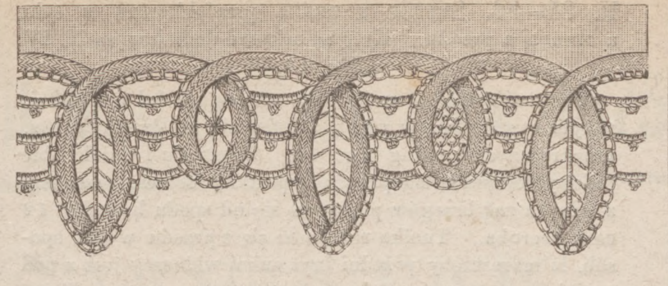


N. 11 Suknia z koronkowem vêtement.

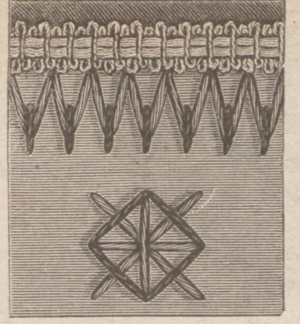
daną w odstępach w kontrafałdy, a u dołu wyciętą w ząbeczki. Przykrycie kasetki ozdobnie powleczone jest atlasem, układanym w bufy, przepięte krzyżującemi się pasami z haftem, końce tych pasów spadają aż na dolną falbanę. Do podnoszenia dodane jest uszko z różowej materyi.



N. 22. Szlaczek do wyszycia jedwabiem.



N. 13. Ząbki z gładkiej plecionki.



N. 23. Rzucik i szlaczek do wyszycia jedwabiem.

dwoma 16 cent. szerok. marszczonemi wolantami, zakończonemi nagłówkiem i stębnowaną plisą. Przód naszyty plisowanemi falbankami, 8—12 cent. i plisami z atlasową wypustką, 7 cent. szerokiemi.

Fałdowana baskina objęta jest wązką pliską z wypustką i podszyta atlasem. Kreza 5 cent. szer. jest także atlasem podszyta, kołnierzyk stojący można przykroić podług Fig. 16. Ubranie rękawów aż do łokcia dochodzące, składa się z dwóch plisowań 5 cent. i mankieta na dwie strony idącego 12 i 5 1/2 cent. szer. przyszytego do paska podwójnego pod podwójną pliską atlasową.

N. 27—28. Płaszczyk z krótką pelerynką. Krój na arkuszu dodatkowym N. XV, Fig. 50—54.

Ryc. 27—28 podaje z przodu i z tyłu płaszczyk z krótką pelerynką, odrobiony z płótna écru, który w podróży osłania od kurzu, a prócz tego do wyjścia zastąpić może vêtement. Na ryc. 27 płaszczyk u dołu i z przodu przy pelerynce i rękawach oszyty jest pliską 3 1/2 cent. szeroką, do wierzchu wywiniętą i przystębnowaną, wykrój szyi wszyty w pasek prosty, 1 1/2 cent. szeroki. Na ryc. 28 plisa 7 cent. szeroka u dołu, a 3 1/2 z przodu, przy pelerynce i rękawach, zakończona jest wypustką z brązowego perkalu. Szarfa brązowa w kratę nie jest jedwabna lecz bawełniana; takie szarfy w kratę do cieniu oraz z białem lub niewarowem, wyrabiane są obecnie we wszystkich kolorach, gęsto i sztywnie tkane dobrze naśladują wstążkę, piorą się doskonale i są właściwe do wszelkich sukien letnich. Jeżeli pła-



N. 15. Kapelusz podróżny damski pleciony ze słomki.



N. 16. Składane krzesło z haftowanym pasem do noszenia.



N. 14. Męzki podróżny kapelusz składany.

Ryc. 30. Opisy przy ryc. 32 w N. 20 Tygodnika.

N. 31—32. Okrągły kapelusz bastowy.

Oryginalna forma kapelusza odznacza się 7 1/2 cent. wysoką główką i rondem z przodu na 8 cent. wysoko podniesionem, ku bokom stopniowo zniżonem, a z tyłu płasko spuszczonem. Przybranie składa się ze 150 cent. długie-



N. 18. Męzka koszula z haftowanym gorsem.



N. 20. Sakwojaż składany. Patrz ryc. 21. Złożony.

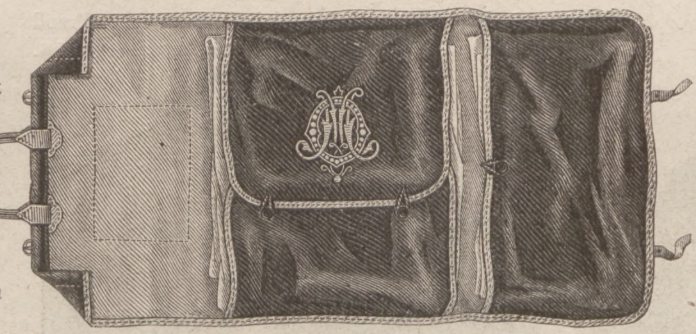


N. 19. Koszula męzka z perkalu w pasy.

szczyk ma być noszony bez szarfy to do szwów bocznych przyszywa się patki 3 cent. szerokie, zapięte na guzik i przytrzymujące fałdy z tyłu. Rękawy rozszerzone u dołu, są w ten sposób podszyte listewką i przymarszczone na elastykę, iż zdają się być oszyte falbaną. Foremki drewniane oszyte tym co płaszczyk lub co wypustki materyjałem, służą do zapinania przodów.

N. 29. Suknia z gładką boczną tuniką. Krój w dodatku N. V, Fig. 15.

Przy sukni wełnianej pawiego koloru, tunika z tyłu pufem dopełniona, składa się z dwóch kawałków, przykrojonych podług Fig. 15, które podszyte są sztywnym muślinem, objęte wypustką atlasową i przyszyte z przodu na spódnicy w ten sposób, ażeby w górze schodziły się ze sobą, a od dołu były jeden od drugiego 89 cent. oddalone. Od tyłu kawałki tuniki podszyte są zwierzchnim materyjałem, u dołu na 8, a w górze na 16 do 24 cent. szerokości. Liniją oznaczone miejsce na Fig. 15, wskazuje o ile tunika ma być w górze wywinięta i guziczkami przyczepiona. Dwa proste kawałki materyjału, 140 cent. długie, a 32 szerokie, objęte atlasową wypustką, przepięte kokardami w dwie bufy, a u dołu zakończone szarfami 65 cent. długiemi, przyczepione z tyłu do tuniki stanowią jej dopełnienie. Z tyłu tylko od dołu do garnirunku zajmującego około 40 cent. brzegi tuniki są wzdłuż, nieznacznie przyczepione. Guziki do ozdoby służące objęte są atlasem, a dziurki odznaczone wąziutkim rulonikiem. Z tyłu spódnica oszyta jest



N. 21. Sakwojaż rozłożony. Patrz także ryc. 20.



N. 17. Deseń na pas do krzesła ryc. 16.

go a 12 szerokiego, skośnego kawałka białej materyi, podszytego sztywnym tiulem, z którego podług ryciny 31 i 32 układa się wielką, fantazyjną kokardę z węzłem widoczną z lewego boku, od niej zaś przeprowadza się koniec prawym bokiem główki spuszcza w pukiel jak na ryc. 31. Dwa sute strusie pióra i gałązka polnych kwiatków, dopełnia przybrania z wierzchu kapelusza. Brzeg rondka podniesiony w górę, oszyty jest jedwabną białą pliską 2 1/2 cent. szeroką; poniżej rondka podpięta jest na sztywnym pasku 2 1/2 cent szerokim, girlandka z polnych kwiatów, djademowo ułożona.

N. 33. Suknia z fartuszkową tuniką, stanikiem z baskiną i stojącym kołnierzem. Krój kołnierza w dodatku N. VI, Fig. 16. Krój stanika patrz ryc. 1—2 w N. 20 Tygodnika.

Tunika z potrójnym rzędem przybrania nakształt trzech zachodzących na siebie fartuszków i stanik są z materyjału wełnianego, mienionego czarno z popielatym; powłóczysta spódnica jest z tego samego gatunku, lecz ciemniejszego koloru. Długość tuniki wynosi z tyłu 86, z przodu 93 cent. obwód dolny liczy 230 cent. boki tuniki przez założenie trzech fałd skracają się do 32 centymetrów. Przy zapięciu tuniki na haftki z tyłu spadają dwie szarfy, zachodzące jedna na drugą i mające w środku 75 i 95, z boków 51 i 68 cent. długości a po 52 cent szerokości u dołu. Górne brzegi szarf złożone są w potrójną 10 cent. szeroką kon-



N. 24. Kapelusz słomkowy z płaskiem rondkiem.

N. 35—36. Suknia z tuniką przefałdowaną z tyłu a otwartą z przodu. Krój na arkuszu dodatkowym N. IV Fig. 14.

Otwarta z przodu tunika od czarnej wełnianej sukni, wszyta razem z nią w pasek, składa się z dwóch części, przykrojonych podług fig. 14. Z przodu i u dołu obie połowy oszywają się plisą z wypustką, 8 cent. szeroką, z tylnych zaś brzegów podszywa się od spodu listewka, 12 cent. szeroka. Tunika rozchodzi się z przodu w ten sposób, iż marszczony przedni bryt sukni widoczny jest z pod tuniki na 47 cent. u dołu, a 13—16 w górze. Tylne brzegi tuniki, które wzdłuż podszycia listewki są nieznacznie zszyte z sobą, w odstępie 9 cent. od góry przemarszczają się 3 razy i ściągają do 35 cent. długości, pod przemarszczenie dla mocy podszywa się taśmą. U dołu



N. 25. Bastowy kapelusz z wywiniętym rondkiem.

założona podług podanych krzyżyków i punktów tunika, dopełniona jest sutą szarfą upiętą na kawałku sztywnego muślinu. Dwa końce szarfy złożone z podwójnego materyjału na sztywnym muślinie liczą po 81 i 58 cent. bocznej długości a 26 szerokości. Dwa pukle są po 16 cent. długie a 22 szerokie. Brzegi tuniki, stanika i szarf są oszyte 3 cent. szeroką torsadką. Na staniku dana bufa $5^1/_2$ cent. szeroka, oszyta torsadką a od góry zakończona plisowaniem $3^1/_2$ cent. szerokiem, przyszytem pliską 1 cent. szeroką. Garnirunek odmienny na sukni i przybranie rękawów wskazują ryc. 35 i 36, przedstawiające całe ubranie z przodu i z tyłu.

trafałdę i wszyte w pasek. Połączenia boków tuniki na wierzchu nad szarfami dopełnia patka na sztywnej podszewce, 14 cent. długa, 24 u dołu 14 w górze szeroka, z jednej strony przyszyta do tuniki trzema wielkiemi guzikami, z drugiej zapinająca się na trzy guziki.

Przybranie dane trzema rzędami na tunice, pokrywające szarfy, patkę i rękawy, tudzież idące brzegiem baskiny stojącego kołnierzyka i mankietów przy rękawach, wyszywa się podług ryc. 33 z kawałków czarnej wełnianej pletni $^3/_4$ cent. szerokiej, podkładanej u dołu w pukielki.



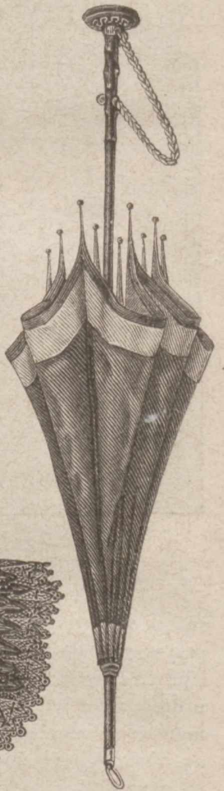
N. 26—27. Płaszczyk podróżny lub spacerowy. Przód i plecy. Patrz także krzesło ryc. 16.

N. 34. Woalka tiulowa. Krój w dodatku N. XX, Figura 65.

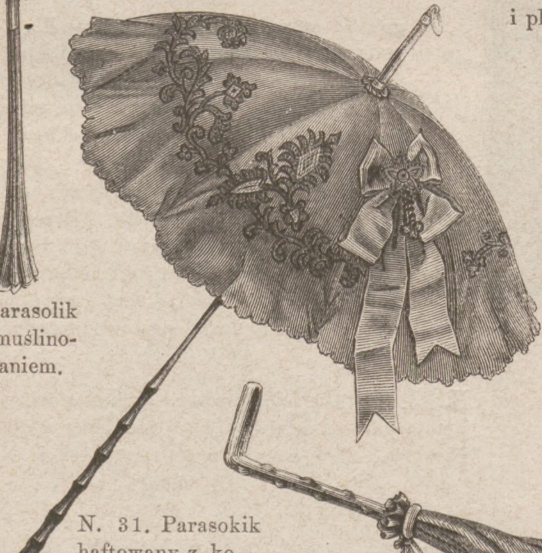
Rycina 34 podaje rozłożoną woalkę z jedwabnego tiulu w rzucik. Aplikowane w szlaku liście wyszyte są czarnemi lub szmelcowanemi perełkami. Wzór bardzo efektownego i bogatego szlaku, ozdobionego z brzegów piórkami, podaliśmy w N. 20 na ryc. 28.



N. 29. Parasolik z haftem i muślinowem plisowaniem.



N. 30. Parasolik (en tout cas) ze szlakiem.



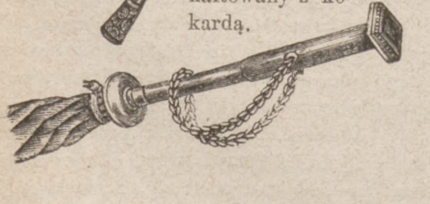
N. 31. Parasokik haftowany z kokardą.



N. 28. Pokrowiec z drelichu na sakwojaż.



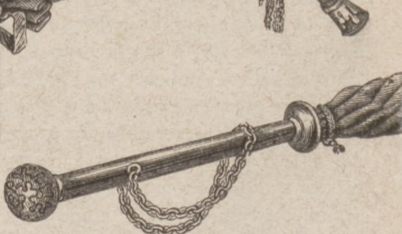
N. 32. Parasolik ozdobiony rzucikiem szlakiem i koronką.



N. 35. Rączka do parasolika.



N. 33—34. Dwa spacerowe parasoliki na długich laskach.



N. 36. Rączka do parasolika en tous cas.